

- Poprzednio Solidarność Socjalistyczna -

Pracownicza Demokracja

Czerwiec 1998

Nr 1 (53)

Cena: 1 zł.

Solidarnościowa cena: 1,5 zł.

O międzynarodową solidarność i władzę pracowniczą

W numerze:

Indonezja
Strajki w Rosji
Róża Luksemburg
Co to jest MAI?
Śmierć Pol Pota
Film: Amistad
Referendum
Strajki

Gdy używamy słowa
"socjalizm" mamy na
myśli oddolną demokra-
cję pracowników a nie
policyjne państwo PRL.

Kłamstwa Balcerowicza

Ekonomicznym strategiem rządu jest bez wątpienia Leszek Balcerowicz. To on jest ulubieńcem organizacji międzynarodowego kapitalizmu takich jak MFW i Bank Światowy, a także polskich biznesmenów, bankierów i szefów.

Balcerowicz z jego wystudiowaną, "mądrą" twarzą jest często uważany za guru przekazującego nieprzyjemną, ale słuszną prawdę ekonomiczną.

Przyjrzyjmy się jednak niektórym z podstawowych kanonów Balcerowicza. Okazuje się, że z jego mądrości pozostaje tylko mądra twarz.

* Polska to nie Tajlandia. W taki oto

sposób zareagował Balcerowicz na obecny kryzys w Azji Południowo-Wschodniej. Oczywiście każdy kraj jest "inny" w porównaniu z resztą świata. Ale wypowiedź ta miała inne znaczenie: że taki kryzys nie może spotkać Polski. Przypomnijmy, że Jeffrey Sachs, który spowodował powiększenie się nędzy w Boliwii a później był doradcą Balcerowicza, gdy wprowadził on swój pierwszy plan na początku lat 90-ych, powiedział: "Skoro ekonomiczna struktura Korei różni się w zasadniczy sposób od Meksyku, nie jest możliwa powtórka sytuacji, która wydarzyła się w Meksyku". Jednak dziesięć miesięcy

później kryzys nastąpił. Prawdą jest, że światowy kapitalizm jest w bardzo niestabilnym stanie i nikt nie może udzielić prawdziwych gwarancji, że kryzys nie nastąpi w jakimkolwiek kraju.

* Balcerowicz chciałby wprowadzić podatek liniowy (tzn. każdy płaci ten sam procent podatków), twierdząc, że mniejsze podatki dla bogatych oznaczają lepsze życie dla całego społeczeństwa. Jest to wersja teorii z czasów Reagana w USA mówiąca o tym, że gdy bogaci się wzbogacą to bogactwa te "scieką" na biednych. Jak jest naprawdę? Udział 20 proc. najbiedniejszych w podziale Produktu

Dokończenie na str. 2

Krajowego Brutto spadł z 9.2 do 7.6 procent od roku 1989 do 1996, podczas gdy Balcerowicz był chwalony, że Polska to jedyny kraj byłego Bloku Wschodniego, w którym dochód narodowy był już wyższy niż w 1989r.

* Jedyna alternatywa wobec rynku to gospodarka nakazowa PRL-u. Jest to nonsens. Alternatywa wobec rynku to

demokracja pracownicza, która mogłaby stopniowo ograniczyć działanie rynku i zastąpić go demokratycznym planowaniem.

* Balcerowicz twierdzi, że globalizacja oznacza, że trzeba ograniczyć wzrost płac, obciąć wydatki socjalne, zwalniać górników i hutników oraz ograniczyć prawa związkowe aby

polskie firmy konkurowały lepiej z zagranicznymi. Stosując tę logikę polscy pracownicy musieliby zaakceptować cięcia płac o 50 proc. aby dopasowywać się do 50 procentowego spadku walut azjatyckich.

Nie dajmy się ogłupić teorią ekonomiczną szefów i bogatych.

Co słychać?

Strajkujemy

OBOP spytał, czy w obecnej sytuacji uzasadnione są strajki. Więcej Polaków uważa, że tak (47 proc.), a mniej, że nie (46 proc.). Od 1995 roku zawsze grupa potępiająca strajki była większa od aprobującej.

Gazeta Wyborcza, 13 maja

Szkoły publiczne - czy kościelne?

Nie wierze w neutralność światopoglądową szkoły... Reforma spowoduje, że będą powstawały różne szkoły, także katolickie.

Minister edukacji Miroslaw Handke o swoich planach dla oświaty zanim burza protestów zmusiła go do wycofywania się (na razie!) od swoich zamiarów.

Gazeta Wyborcza, 19 maja

Rzeczpospolita dla bogatych

Różnice dochodów w Polsce rosną (...) Według nieoficjalnych, ale wiarygodnych szacunków kilkaset osób w Polsce zarabia ponad 50 tys. zł. miesięcznie. Z drugiej strony prawie 2 miliony ludzi żyje poniżej minimum egzystencji, a kilkanaście milionów poniżej minimum socjalnego (obliczonego na rok bieżący na 485 zł na osobę).

Polityka, nr. 20, 16 maja

Zapraszamy na spotkania:

Warszawa: UW, Krakowskie

Przedmieście 26, Audi Max,

2. piętro, sala 33, środa g. 18.30

10.06.: Czym jest socjalizm oddolny?

17.06.: Jak stworzono rasizm -

od niewolnictwa do deportacji imigrantów

24.06.: Rewolucja Hiszpańska 1936-37r.

Kontakt z nami:

tel. 847 27 03 (Wwa)

tel. 621 857 (Darek, Szczecin)

tel. 17 19 20 (Norbert, Poznań)

tel. 62 93 54 (Wojtek, Płock)

Kongres OPZZ -

Dlaczego Wiaderny nie chce walczyć

Ponownie wybrany lider OPZZ jest dumny ze swojej bierności. W swej wypowiedzi rozpoczynającej IV Kongres OPZZ pod koniec maja powiedział "Nigdy nie nadużywaliśmy, w odróżnieniu od "Solidarności", najostrzejszych form protestu: strajków w zakładach lub demonstracji ulicznych," dodając: "Ta postawa zyskała nam autorytet".

Takie stwierdzenie pochlebia zbyt- nio Krzaklewskiemu, który dopuścił do likwidacji tysięcy miejsc pracy w Stoczni Gdańskiej a obecnie popiera plany rządu wyrzucenia połowy górników na bruk. OPZZ przez lata siedziało biernie nawet przed 1993 kiedy SLD wszedł do rządu. Dlaczego? Ponieważ wolało być posłuszne wobec SdRP, zachować się "odpowiedzialnie" i wejść do Sejmu z 60 posłami. Autorytetu wśród pracowników taką metodą się nie zdobywa.

W swej wstępnej wypowiedzi w piątek 29 kwietnia Wiaderny mówił jeszcze o walce: "Nasz spór trwa. Postawa rządu zmusiła nas do ogłoszenia pogotowia protestacyjnego w całym kraju (tj. oflagowania budynków zakładów i wywieszenia plakatów informacyjnych) i złożenia skargi na polski rząd do Międzynarodowej Organizacji Pracy." Nawet ta słaba forma protestu jest za mocna dla Wiadernego. Już oferował rządowi spotkanie na nadzwyczajnym posiedzeniu Komisji Trójstronnej, na której OPZZ ma przedstawić swoją propozycję "Paktu na rzecz polskiej rodziny". Sam kongres obradował pod hasłem jakby wziętym wprost od Solidarności - "W obronie polskiej rodziny". Dla wielu osób postawa OPZZ musi być niezrozumiała. Przecież SLD, do którego należy OPZZ mając 42 posłów, jest obecnie w opozycji.

Strajki nie są jednak na rękę Leszkowi Millerowi i jego kolegom liberałom w SdRP. Miller chce za wszelką cenę przedstawić się jako odpowiedzialny polityk. Bardziej mu się podobają spotkania na szczycie w

pałacu prezydenckim niż kłopoty, które by mu przyniósł wielki strajk.

Historią OPZZ-u jest bierność posłuszeństwo od jego utworzenia w 1984 przez rząd policyjnego państwa PRL-u. Nie znaczy to, że OPZZ dziś nie jest prawdziwą centralą związkową. Skupia związki, które organizują pracowników w rozmaitych miejscach pracy, od nauczycieli po górników. Ale jako lider związkowy Wiaderny interesuje się głównie negocjacjami i nie podwyższeniem standardu życia członków związku. On przecież i tak osiągnął swój status w społeczeństwie a ponadto nie chce narazić kasy związkowej na straty.

Miller powiedział kongresowi "Polityka społeczna i gospodarcza pogarsza sytuację ludzi pracy najemnej, a związek zawodowy "Solidarność" firmuje działania rządu". Miał rację, ale wniosek "Dlatego OPZZ jest jedynym związkiem zdolnym do obrony interesów ludzi pracy" jest błędny. Jako centrale związkowe ani OPZZ ani Solidarność nie robią prawie nic by bronić interesów pracowników - jednorazowa duża demonstracja OPZZ wystarczyła Wiadernemu by pokazać, że OPZZ jeszcze istnieje. Natomiast w miejscach pracy wybuchają strajki, czasami oficjalnie wsparte przez centrale, czasami nie. Członkowie różnych związków prowadzą te strajki - jedność wśród nich jest najważniejsza. Właśnie w tych, jak na razie małych akcjach, widzimy jedyny sposób na "obronę interesów ludzi pracy". Co więcej droga do osiągnięcia politycznych celów pracowników, takich jak krótszy tydzień pracy, polega na masowej akcji strajkowej a nie pozostawieniu polityki posłom i rządowi.

Tymczasem istnieje presja ze strony górników, nauczycieli, pracowników służby zdrowia. Wiaderny może być zmuszony do podjęcia bardziej radykalnej formy akcji. Każdy pracownik powinien takie akcje jak najbardziej wspierać, niezależnie od tego w jakim związku się znajduje.

Zmiana nazwy gazety:

Dlaczego "Pracownicza Demokracja"

Nasza gazeta nazywała się poprzednio "Solidarność Socjalistyczna", ponieważ chcieliśmy zaznaczyć, że nie chodzi nam o "socjalizm typu PRL" i nie chodzi nam o Solidarność w wersji Wałęsy.

Ta pozorna sprzeczność pozwoliła nam rozpocząć rozmowy z potencjalnymi nabywcami gazety. Samo słowo "Solidarność" jest słowem używanym przez lata w różnych krajach przez walczących pracowników. Tłumaczyliśmy, że ruch Solidarności w 1980-81 dążył w lewicowym kierunku, do samorządnej Rzeczypospolitej opartej na pracowniczej samorządności, co nie jest prawniczym celem.

Jednak dziś złe kojarzenia słowa "Solidarność" się mnożą, szczególnie jako skutek ataków na pracowników (m.in. członków "S") rządu Jerzego Buzka. Akcja Wyborcza Solidarność jest zbiorem otwarcie prawniczych partyjek.

Gdy chodzi o słowo "socjalizm" uważamy się za socjalistów oddolnych, walczących o pracowniczą demokrację, a

nie "socjalistów" typu PZPR czy socjaldemokratów typu Tony Blair i Gerhard Schroeder, czy Marek Pol albo Leszek Miller.

Więc postanowiliśmy skończyć z tymi dwuznacznościami i nazwać gazetę "Pracownicza Demokracja" - to oddaje najbardziej o co chodzi w naszej polityce.

Nie znaczy to, że będziemy unikali słowa socjalizm. W artykułach nadal będziemy mówić o socjalizmie, tłumacząc o co właściwie chodzi w tym pojęciu.

Ruch oddolnego socjalizmu już doświadczył podobnych problemów. Po kapitulacji międzynarodowej socjaldemokracji wobec swoich klas panujących, gdy wybuchła I wojna światowa, socjaliści oddolni nie mogli już nazywać się socjaldemokratami - wrócili więc do nazwy Marksa i Engelsa - komuniści. Sześćdziesiąt lat stalinizmu na świecie oznacza, że oddolni socjaliści nie mogą używać tej nazwy jako tytułu gazety czy organizacji.

Dla nas socjalizm jest m.in. wprowadzeniem demokracji do gospodarki. Tzn. zniesieniem wyzysku

większości przez małą, uprzywilejowaną mniejszość, zniesieniem własności i władzy kapitalistów, żeby ludzkie potrzeby a nie pogoń za zyskiem były motorem gospodarki, żeby decyzje o polityce i ekonomii były podjęte przez demokratyczne rady pracownicze. Nie może to być dokonane inaczej niż poprzez oddolną walkę pracowniczą. Jeśli pracownicy nie stworzą własnej demokracji, nie zastąpi tego żaden aparat państwowy.

Jak powiedzieli Marks i Engels w Manifestie Komunistycznym: "pierwszym krokiem rewolucji robotniczej jest wydzwignięcie proletariatu do stanowiska klasy panującej, wywalczenie demokracji".

Dlatego mówimy, że alternatywą wobec kryzysów kapitalizmu, jego nieuchronnych wojen i niepotrzebnej nędzy jest Pracownicza Demokracja. Wstąp do nas!

(Zadzwoń: (Warszawa 0-22) 847-2703 lub napisz: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

URSUS: Wrzodak kapituluje wobec dyrekcji

W Ursusie szykują się masowe zwolnienia. Zygmunt Wrzodak lider Solidarności w zakładzie warszawskim poddał się bez walki. Wrzodak był uważany przez media za człowieka, który będzie walczył do końca. Dlaczego więc tak nie jest? Polityka Wrzodaka jest tu kluczowa.

Antysemityzm Wrzodaka

Po pierwsze antysemityzm Wrzodaka oznacza, że głównym jego przeciwnikiem nie jest pracodawca i rząd, którzy razem chcą wyrzucać ludzi na bruk, tylko Żydzi. Hitler wymordował prawie wszystkich Żydów w Polsce, stalińscy zmusili większość pozostałych do emigracji. Otumaniony antysemityzmem Wrzodak nie ma z kim "walczyć", więc szuka Żydów wszędzie. W żalostnej ulotce komisji fabrycznej Solidarności Ursusa rozdawanej 26 maja gdy demonstrował pod Sejmem region Śląsko Dąbrowski "S", Wrzodak i jego "współmyśliciele" mówili o "Stoltzmanie" (czyli nazwisko żydowskie wymyślone dla Kwaśniewskiego). Poli-

tyka Wrzodaka polega na dzieleniu polskich biznesmenów i rządzących na dobrych (polskich) i złych (Żydów).

Tymczasem zwalnia się ludzi z Ursusa a Wrzodak to popiera. To nie jest tak jak mówią gazety, że skoro Wrzodak ma wpływ na wybór dyrektora to dyrekcja jest w kieszeni związku - przeciwnie sojusz między związkowcami i dyrekcją zawsze doprowadza do tego, że związkowcy będą mówili pracownikom, że nie można walczyć. Dla dyrektora pracownik jest po prostu kosztem produkcji a zmniejszenie płacy załogi zwiększy zyski firmy. Nie ma więc wspólnoty interesów między pracownikami i dyrektorami.

Nacjonalizm Wrzodaka

Wrzodak twierdzi, że trzeba zawrzeć sojusz z polskimi pracodawcami aby bronić polskiego przemysłu - tylko z zagranicznymi pracodawcami trzeba walczyć. Akceptuje więc dziś program restrukturyzacji (tzn. zwolnienia grupowe) prezesa Ursusa Stanisława Bortkiewicza. W całym Ursusie, w Warszawie i w siedmiu filiach, pracę ma stracić 2500 na 12 tys. pracowników.

Wrzodak, AWS i brak solidarności

Dodatkowym hamulcem w przypadku Wrzodaka jest to, że jest członkiem AWS-u i wybiera drogę obrony rządu a nie pracowników w swoim zakładzie. AWS jest właśnie ugrupowaniem, które łączy związkowców, biznesmenów-liberałów, i katolickich-populistów. Jak widzimy z każdym dniem rządzenia gabinetu Buzka, sojusz ten działa na szkodę pracowników, którzy ufają swoim związkowym liderom.

Ignorancja Wrzodaka

W w/w ulotce Wrzodak mówi o posunięciach "Marksisty tow. Balcerowicza".

Lecz Balcerowicz jest uosobieniem liberalizmu ekonomicznego - teorii że rynek załatwi wszystko, że trzeba pozwolić bogatym na wzbogacenie się jeszcze bardziej kosztem reszty społeczeństwa. Jest to ideologią wielkiego biznesu w najostrzejszej opozycji do marksizmu. To, że Balcerowicz kiedyś był w PZPR oznacza tylko, że jego "marksizm" był ideologią usprawiedliwiającą państwowo-kapitalistyczny system jakim był PRL. Prawdziwy marksizm przydałby się pracownikom Ursusa ponieważ twierdzi, że nie trzeba akceptować ekonomicznej logiki szefów, że pracownicy muszą być niezależni od pracodawców, że alternatywa wobec rynku i gospodarki nakazowej to pracownicza demokracja.

OPZZ

Związek Metalowców (z OPZZ) w Ursusie podniósł głowę i słusznie domaga się wstrzymania zwolnień. "To co się dzieje w Ursusie przypomina mi lata 50. Wszyscy się boją, a dyrekcja równo nas olewa. Wyrzuca się na bruk ludzi, którzy pracują po 30 lat i mają wzorową opinię," powiedziała lider zakładowego ZM w warszawskim Ursusie Ewa Zielińska 20 maja, w dniu kiedy zarząd firmy przekazał związkowi listy pracowników do zwolnienia.

Ale chcąc zapobiec zwolnieniom, ursusowski OPZZ musi organizować okupację zakładu i apelować o uczestnictwo wszystkich pracowników.

Indonezja

Upadek Suharto

Upadek dyktatora Generała Suharto wstrząsnął panującymi na świecie. Człowiek, który rządził Indonezją 32 lata został zmuszony do odejścia z powodu zamieszek i demonstracji, które rozpowszechniły się w czwartym najbardziej zaludnionym kraju na świecie.

Gniew mieszkańców Indonezji zmusił tych, którzy kiedyś popierali Suharto; USA i wojsko indonezyjskie, do odrzucenia go. Upadek Suharto jest jednoznaczna odpowiedzią dla tych, którzy twierdzą, że zwykli ludzie nie potrafią zmienić społeczeństwa.

Suharto był znany jako silny człowiek Azji Wschodniej. Doszedł do władzy po zamordowaniu pół miliona robotników i biednych chłopów w 1965. Wielu z nich było członkami Partii Komunistycznej. Przykład dyktatury Suharto obala po raz jeszcze mit o demokracji i rynku jako nieodzielnych czynników, które zawsze chodzą w parze.

Brutalnie niszczył wszelką opozycję. Liderzy zachodni wyposażyli go w broń i popierali go by mógł bronić ich interesy. Teraz odszedł, ponieważ zaprezentowała ludność Indonezji.

Lecz rząd, który zastąpił Suharto nie chce takiego radykalnego odcięcia się od przeszłości jakiej żąda większość zwykłych ludzi. Nowy prezydent B J Habibie jest człowiekiem Suharto i jest po uszy zanurzony w korupcji. W ciągu 24 godzin po objęciu władzy Habibie wysłał elitarne jednostki militarne by



wypędzić studentów z gmachu parlamentu, w którym miała miejsce okupacja studencka.

Mianował kluczowych ministrów z czasów Suharto. Co prawda dzieci

Suharto pozbawiono kilka tek ministerialnych a jego zięć został dymisjonowany ze stanowiska dowódcy elitarniej jednostki militarnej, ale Habibie nie likwiduje potężnego monopolu ekonomicznego rodziny Suharto.

Studenci i radykalni demokraci mają rację tępiąc powierzchowne reformy i żądając, by Habibie i wszyscy połączeni z nim zostali wyrzuceni. Jeden z opozycyjnych liderów studenckich, który pozostaje uwięziony powiedział, "chcemy by wszyscy więźniowie polityczni zostali wypuszczeni. To nie jest prawdziwa reforma. Chcemy pełnej reformy."

Nowy reżim wypuścił dwóch prominentnych więźniów politycznych w swoim pierwszym tygodniu u władzy. Rząd obiecuje, że inni więźniowie zostaną wypuszczeni w następnych trzech miesiącach. Ale odmawia wypuszczenia lidera ruchu wyzwolenia Timoru Wschodniego, który jest okupowany przez żołnierzy indonezyjskich od roku 1975. Zabili oni jedną trzecią mieszkańców Timoru Wschodniego. Habibie chce zdobyć zaufanie dużego biznesu w Indonezji i za granicą. Chce powstrzymać ruch o większą demokrację i zapobiec buntowi biednych przeciwko bogatym.

Opozycja

Wszystkie problemy, które doprowadziły do buntu przeciwko Suharto pozostają. Ale istnieją też duże słabości po stronie opozycji.

Indonezja jest krajem w 90 procentach muzułmańskim. Niektóre islamskie organizacje mają masowe poparcie. Liderzy 34 milionowej organizacji Nahdlatul Ulama nie chcieli, żeby Suharto odszedł. Tak samo jest w przypadku Zrzeszenia Muzułmańskich Intelktualistów, które było wspierane przez Suharto. Organizacje te również krzywdzą mniejszość chińską, są popierane przez indonezyjskich biznesmenów i handlarzy, chcą żeby indonezyjscy szefowie uwłaszczyli dla siebie chińskie biznesy. Ich retoryka antychińska przyczyniła się do stosowaniu przemocy przeciwko chińczykom przez biednych w miastach. Amien Rais, najbardziej znany lider opozycji, także nawoływał do antychińskiej polityki.

Odwołał on masową demonstrację w stolicy Dżakarcie w tym samym czasie gdy ponad 700 tys. osób manifestowało w innych miastach. Rais jest zwolennikiem polityki wolnorynkowej i chce poparcia USA aby mógł zastąpić Habibiego jako prezydent.

Byli generałowie i kluczowe postacie z reżimu Suharto teraz udają demokratów.

Ale jest inna strona tego medalu. Protesty studenckie i zamieszki odegrały największą rolę w rewolucji przeciwko Suharto. Otwiera to możliwość wzrostu w idei socjalizmu oddolnego i pracowniczej samorganizacji. W miastach mieszka 20 mln. pracowników.

W ostatnich latach działaczom udało się zbudować niezależne związki zawodowe. Są rozproszone ale przeprowadziły kilka istotnych walk. W październiku ub.r. 156 tys. robotników w państwowym zakładzie samolotowym IPTN strajkowało przeciwko zwolnieniom wymuszonych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Habibie obawia się właśnie rewolty pracowników. Jednocześnie wielu aktywistów studenckich szuka głębszych zmian niż parlament w stylu zachodnim. Małe siły lewicy indonezyjskiej chcą budować jeden ruch pro-demokratyczny. Ale ta koalicja będzie musiała pęknąć kiedy liberałowie albo poprą Habibiego, flirtując z polityką etnicznego konfliktu albo zmniejszą swoją opozycyjność.

To może otworzyć drogę dla ruchu, który zagrozi politycznej i ekonomicznej władzy szefów.

Kim jest Habibie?

Habibie jest częścią elity, która rozkwitła pod rządami Suharto. Jest znany za swoich marnotrawczych projektów państwowych - np. w 1994 kupił on całą marynarkę wojenną byłego NRD za 12 milionów dolarów. Nie było to tak tanie jak się wydaje, ponieważ dopiero później dowiedział się, że potrzebny był remont kosztujący 1,2 miliarda dolarów.

Nawet duży biznes nie lubi Habibiego. Gdy został mianowany wiceprezydentem w marcu br. ceny akcji na giełdzie spadły o 10 proc. Zapewne będzie on tymczasowym prezydentem.

Rosja Strajk górników

Rząd rosyjski został zmuszony do wypłacenia górnikom części zaległych pensji. W ciągu strajku agencja prasowa rosyjska ITAR-TASS podała, że rząd był winien górnikom 8,7 mld rubli czyli 1,45 mld dolarów lub 5 mld. złotych. Niektórzy górnicy nie dostali wypłaty przez sześć miesięcy a niektórzy mają dostać 24 miesięczne płace.

Górnicy zablokowali Transsyberyjską Magistralę Kolejową i inne ważne linie kolejowe w tym w Incie na północy i w Szachtach na południu.

O tym jak udało się liderom związkowym zakończyć strajk opowiadał Gazecie Wyborczej Leonid Chribol. Chribol był wybrany na delegata na spotkanie z wicepremierem Niemcowem. "Okazało się, że szefowie związku nas sprzedali. Nie organizowali ani blokady torów, ani strajków. Włączyli się, kiedy wybuchły, próbowali nami kierować", powiedział Chribol dodając "Ale kiedy prokurator generalny zapowiedział, że wytoczy śledztwo przeciwko tym, którzy blokują tory, wpadli w panikę".

"Na spotkaniu z Niemcowem związkowcy zgodzili się, że zejdziemy z torów, jeśli dostaniemy wypłatę za luty. Nam delegatom, zaproponowali, że byśmy to przegłosowali. Protestowałem, bo koledzy nie upoważnili nas do tego.

Ale nikt mnie nie poparł bo na sali byli dyrektorzy. I głosowanie odbyło się. Borys Milkis, zastępca szefa naszych związków, nawet nie policzył głosów, nie spojrzął na salę. Spode łba mówi, że załogi schodzą z torów i wracają do pracy", dodał Chribol.

Przez gubernatora Amana Tulejewa podczas strajku został wprowadzony stan wyjątkowy w obwodzie kemerowskim na Syberii. Nie odważył się on jednak stosować siły wobec górników, co zapewne zaostreżyłoby akcję strajkową.

Jednym z postulatów górników, niestety nie spełnionym, było odwołanie prezydenta Borysa Jelcyna. "Komu rząd ma zabrać pieniądze? Może emerytom, studentom i lekarzom? A może nauczycielom i hutnikom? Może środki są im mniej potrzebne niż górnikom?" powiedział Jelcyn w wystąpieniu radiowym.

W maju giełda moskiewskiej spadła do najniższego poziomu od dwóch lat. Rząd ma ogromne długi - winny jest pracownikom i emerytom 87 mld zł.



Ale nie wszyscy mają niedosyt forsy w dzisiejszej Rosji. Wolnorynkowa polityka Jelcyna oznacza, że bogata elita jest teraz znacznie bogatsza. Jelcyn i jego rząd chcą by pracownicy i biedni płacili koszty tej polityki. Jako część warunków przy otrzymaniu pożyczki wartej 35 mld złotych od Międzynarodowego Funduszu Walutowego rząd realizuje 22,5 mld zł. cięcia budżetowe.

W maju rząd powtórzył, że planuje zwolnić 200 tys. urzędników administracji publicznej, 68 tys. nauczycieli oraz 22 tys. pracowników służby zdrowia. W toku strajku górników akcje protestu organizowały też inne grupy pracowników, np. lekarze i nauczyciele.

Głębokość kryzysu rządu prawdopodobnie spowoduje dalsze akcje protestacyjne w najbliższej przyszłości.

Dokerzy wygrywają, walka o miejsca pracy trwa

W maju australijscy dokerzy odnieśli znaczące zwycięstwo. Ich pracodawcy w sojuszu z prawicowym rządem próbowali złamać związek.

Na początku maja Sąd Najwyższy Australii kazał firmie Patrick Stevedores, która zarządza ok. połową doków w kraju, aby zatrudniła 1400 dokerów, których zwolniła w kwietniu.

7 kwietnia goryle Patricka wsparci przez policję typu ZOMO wkroczyli na teren doków w środku nocy razem z psami i brutalnie usunęli dokerów z miejsca pracy.

Atak ten nie powiódł się. Strajkowano w 17 portach w Australii. Dokerzy nie dopuścili do tego by łamistrajki zaczęli pracować w ich miejsce. Zdobyli szeroką solidarność.

Tysiące związkowców, od nauczy-

cieli po pielęgniarki, uczestniczyło w demonstracjach, które zapewniły, że doki Patricka zostały zamknięte.

6 maja kilkadziesiąt tysięcy pracowników ukazało swoje poparcie dla dokerów jednodniowym strajkiem w stanie Victoria.

Właśnie dzięki tej presji dokerzy wygrali w sądzie - Patrick został uznany za winnego nielegalnej próby zniszczenia związkowej organizacji.

Było to zwycięstwo, ale nadal pozostają nierozwiązane problemy. Dokerzy, którzy zostali ponownie zatrudnieni nie dostaną wynagrodzenia za dwa tygodnie pracy - liderzy związkowi niepotrzebnie zgodzili się na to, aby Patrick mógł stać się "finansowo samodzielny".

Istnieje możliwość, że pod koniec maja 4 filie Patricka mogą splajtować i

znów dokerzy zostaną wyrzuceni na bruk.

Tymczasem prawicowy premier Australii John Howard obiecuje, że będzie "reformować" doki.

Większość dokerów było nieco zaniepokojona po umowie kończącej strajk. Wygrali oni ważną bitwę, ale walka o miejsca pracy trwa.

Międzynarodowa Solidarność Pracowników

W ciągu strajku japońscy dokerzy odmówili wyładowywania australijskich statków.

Nawet po tym jak Australijscy dokerzy wrócili do pracy, ich amerykańscy koledzy z Los Angeles odmówili wyładowania kontenera Canadian Columbus, który został załadowany w Australii. Dlaczego? Statek ten był załadowany przez łamistrajków. Ponadto dokerzy w USA przygotowywali się na przybycie czterech innych statków załadowanych także przez łamistrajków w Australii.

Róża Luksemburg

Strajk masowy

"Wkroczyliśmy w nową epokę rozwoju ruchu robotniczego, w erę masowych strajków" - oto słowa wielkiej rewolucjonistki, Róży Luksemburg, z roku 1906. W swej wspaniałej książce "Strajk masowy" Luksemburg dała wyraz swojemu zachwytowi rosyjskim zrywem rewolucyjnym w 1905r - "próbą generalną" przed zwycięską rewolucją 1917r.

Jej praca stanowi twardą odpowiedź wobec ludzi, którzy twierdzą, że wielkie strajki są nieefektywne lub wręcz odnoszą przeciwny do zamierzonego skutek, natomiast jedyną drogą zmian jest parlament. Książka Luksemburg opisuje powstańcze fale walk w imperium rosyjskim w latach 1896-1905. Czasem nie wiele trzeba było aby wywołać strajk. Ale walcząc o te drobne sprawy robotnicy wchodzili w konflikt z państwem. Oto jak rzecz się miała w przededniu rewolucji 1905r: dwóch robotników z fabryki Putiłowa w Sankt Petersburgu zostało zwolnionych za przynależność do legalnego związku. Wszyscy pracownicy fabryki (12 tys.), solidaryzując się z nimi, wywołali strajk. Strajkujący żądali m.in. 8-godzinnego dnia pracy i wolności słowa. W najbliższych dniach do strajku przyłączyło się 140 tys. robotników.

Powstanie

200 tys. robotników przeszło w marszu pod pałac cara. Zbrojne oddziały rosyjskiego monarchy otworzyły ogień - ta masakra stała się zarzewiem masowego powstania.

Róża Luksemburg pisała: "Przypadek dwóch robotników Putiłowa, którzy zostali poddani dyscyplinarnym karom, w ciągu tygodnia zamienił się w prolog najbardziej gwałtownej rewolucji czasów nowożytnych".

Organizacje takie jak PPS czy Unia Pracy uparcie oddzielają kwestie ekonomiczne od politycznych. Według nich polityka należy do parlamentarzystów a sprawy ekonomiczne do związków zawodowych.

Ale Róża Luksemburg udowodnia, że w czasie masowych strajków istnieje

stała współzależność pomiędzy walką polityczną i ekonomiczną "Každy nowy zryw i každy zwycięstwo w walce politycznej staje się silnym impulsem do podjęcia walki ekonomicznej". Strajk masowy zachęca wszystkich wyzyskiwanych i uciskanych do podjęcia ich własnej walki o wolność.

"Pierwsza powszechna akcja bezpośrednia rozbudziła poczucie przynależności klasowej i świadomość klasową wśród milionów jak elektryczny impuls.

Róża Luksemburg, Warszawa 1906r.
Policyjne zdjęcie, zrobione po jej aresztowaniu w marcu, w związku z rewolucją 1905-1906r.



Proletariackie masy dość szybko i ostro zdały sobie sprawę jak bardzo nie do zniesienia wygląda ich społeczny i ekonomiczny byt, który cierpliwie znosili latami w kajdanach kapitalizmu. Oto gdy w jednym miejscu walczone o 8-godzinny dzień pracy, gdzie indziej stawiano opór akordowemu systemowi pracy, gdy tu wywieziono w worku na taczce brutalnego majstra, tam walczone przeciw złodziejskim płacom".

Rozwój

Dzięki strajkom część żądań została natychmiast spełniona - wielu robotnikom podwyższono pensje, inni otrzymali dni wolne lub skrócone godziny pracy. Przeważnie jednak odebrano im to gdy strajki się zakończyły. Lecz "najcenniejszą, ponieważ najtrwalszą wśród ciągłych przypływów i odpływów fal, rzeczą jest umysłowy osad - kulturalny i intelektualny rozwój proletariatu." W 1906r. liderzy niemieckich związków zawodowych ostro potępiali masowe strajki za to, że zagrażały ich mrówczej

pracy pozyskiwania członków związków.

Ale Luksemburg mówi, że związki najlepiej buduje się walcząc. "Strażnicy niemieckich związków zawodowych boją się, że ich organizacje sypią się w proch w rewolucyjnej burzy jak krucha porcelana. Rewolucja rosyjska przedstawiła nam dokładnie przeciwny obraz. Z ognia i żaru masowych strajków i walki ulicznej wyrastają młode, silne, prężne związki zawodowe".

"Strajk masowy" Róży Luksemburg był jej głównym bezpośrednim argumentem politycznym.

Luksemburg była członkiem niemieckiej partii socjaldemokratycznej SPD. W owym czasie była to największa partia socjalistyczna na świecie, mówiąca o sobie w 1883r: "rewolucjoniści bez złudzeń". Ale na przełomie stuleci skupiła się wyłącznie na czysto parlamentarnych metodach działania.

Wielu z liderów tej partii i prawie wszyscy liderzy związkowi twierdzili, że strajk masowy może być odpowiednim środkiem raczej dla zacofanych krajów z młodą klasą robotniczą i bez demokracji parlamentarnej. Ale środek ten nie jest odpowiedni dla wysoko rozwiniętego społeczeństwa jakim są Niemcy, gdzie aby coś zmienić można głosować.

Naturalna metoda

Luksemburg przeciwstawiła się temu przekonaniu. Dowodziła, że strajk masowy w każdym kraju stanowi "naturalną metodę zmobilizowania najszerzych możliwych warstw proletariackich do akcji, zrewolucjonizowania ich i organizacji". Rosyjscy robotnicy nie stosowali żadnych przestarzałych taktyk - wskazywali przyszłość. Część lewego skrzydła SPD krytykowała Luksemburg mówiąc, że strajki masowe "może są i dobrym rozwiązaniem ale nie mogą zdarzyć się w tym kraju." Luksemburg wyjaśniła, że masowe strajki nie były wywoływane przez socjalistycznych agitatorów lecz były rezultatem procesów ekonomicznych i społecznych trwających czasem nawet kilka lat.

"Jeśli więc rewolucja rosyjska czegoś

nas nauczyła, to tego, że strajki masowe nie są wywoływane sztucznie... Jest to historyczny fenomen, który wynika z warunków społecznych. Jest to uniwersalna forma proletariackiej walki klasowej, wynikająca z obecnego etapu rozwoju kapitalizmu i zależności klasowych."

Niezadowolenie

Te warunki - kapitalizm pogrążony w kryzysie, narastające niezadowolenie robotników, niezdolność systemu do zapewnienia godziwych warunków dla ogromnej większości - były obecne na całym świecie. Tak więc spontaniczne strajki masowe mogły się wydarzyć. Partia i liderzy związkowi albo mogli je poprzeć jako przełom dla klasy robotniczej, albo je zaatakować.

Liderzy związkowi również krytykowali Luksemburg mówiąc, że "strajk generalny to generalny nonsens". Poziom walki robotniczej w Niemczech był bardzo niski w ciągu poprzednich 15 lat. Tylko w samym 1905r. walkę podjęło 500 tys. strajkujących robotników - jedna trzecia wszystkich członków związków. Strajki trwały znacznie dłużej, wybuchały w najistotniejszych zakładach ale liderzy związkowi zareagowali na to przerażeniem. Krzyczeli, że strajki trwonią fundusze związkowe.

Główny zjazd związków zawodowych w 1906r. opowiedział się za tym, że "związki zawodowe przede wszystkim potrzebują spokoju". Luksemburg ostro zaatakowała tych, którzy bali się nadchodzącej burzy. Przekonywała, że mają oni obsesję majątku związkowego i biurokracji. Cenią sobie to wyżej niż walkę jako taką.

Krótko mówiąc Luksemburg przegrała debatę na kongresie SPD 1906r. Delegaci uchwalili rezolucję, która odwróciła się od strajków masowych, a "modernizatorzy" świętowali, że "partia znów poświęci się, nierozdarta, pozytywnemu wykorzystywaniu swej siły w parlamencie". Ale wkrótce okazało się, że Róża Luksemburg miała rację.

Przed 1905r. na świecie było mało strajków masowych lecz później było ich znacznie więcej i ta tendencja narastała. Strajki rozpowszechniły się na całym świecie w latach 1910-14. W 1919r. praktycznie wszędzie, w całym uprzemysłowionym świecie, od Europy po USA, wybuchały masowe strajki.

Dalsze strajki masowe miały miejsce w Niemczech w 1920r, w Chinach w połowie lat 1920-ych, w Wlk. Brytanii w 1926r, we Francji 1936r, w NRD w 1953r, na Węgrzech w 1956r, w Belgii 1961r, we Francji 1968r i Polsce w 1980r.

Gdy w całej Wschodniej Europie w latach 1989-91 upadały rządy, strajki generalne miały miejsce w Albanii, Bułgarii na Białorusi.

Codziennosc

W ostatnich latach potężna fala strajków przetoczyła się przez Południową Koreę i Zimbabwe. Dzisiaj w znacznej części Europy, strajki masowe i wielkie demonstracje stały się jakby codziennością, czasami wywołane przez samą biurokrację związkową. Strajki masowe mogą otworzyć kwestię rewolucji, chociaż same w sobie rewolucją nie są.

Za wyjątkiem Rosji w 1917r, nie istniało polityczne przywództwo mogące pokierować wspaniałą potęgą robotników w skutecznej walce o władzę. Zamiast tego, ludzie pokroju tych, którzy sprzeciwiali się Róży Luksemburg w 1906r, posługiwali się sloganami parlamentarnej demokracji aby powstrzymać ruch robotniczy i pozwolić szefom i państwu wziąć krwawy odwet.

"Strajk masowy" ukazuje dlaczego walka robotnicza jest ważniejsza niż jakiegokolwiek wyboru. Lecz oprócz tego potrzebujemy socjalistycznej partii politycznej aby przejść od strajków do rewolucji.

Opracował Marcin Łojek

Co to jest MAI?

27-28 kwietnia ministrowie 29 najbardziej rozwiniętych krajów świata, w tym Polski, brali udział w dwudniowym posiedzeniu Rady Ministerialnej OECD w Paryżu. Omówili wielostronną umowę o inwestycjach (MAI), przygotowaną w ramach OECD i mającą na celu dalszą liberalizację inwestycji międzynarodowych na terenie krajów-sygnatariuszy.

Gdyby MAI został podpisany, prawie bez żadnej publicznej dyskusji, rządy, zgodziłyby się na ograniczenia swojego prawa do uchwalenia ustaw oraz do pozbawienia się prawa wyborców do zmienienia polityki rządu. Gdyby wszedł w życie, MAI oznaczałoby, że wielonarodowe firmy byłyby traktowane tak samo, jeśli nie lepiej niż, krajowe firmy. Kraje, które podpiszą MAI nie będą mogły zrezygnować z umowy przez pięć lat, a jeśli to po pięciu latach uczynią, to regulacje umowy będą obowiązywać w stosunku do rozpoczętych inwestycji zagranicznych jeszcze przez 15 lat.

Sygnatariusze MAI zgodziliby się

na zniesienie niemal wszelkich ograniczeń dla wielonarodowych korporacji w każdym sektorze gospodarki - oprócz militarnego. Chociaż 29 najbardziej rozwiniętych krajów ma najpierw podpisać umowę, głównym celem MAI jest uniemożliwienie biedniejszym krajom wymuszenia jakichś warunków dla dużego biznesu.

Dochód czołowych ośmiu kompanii wynosi więcej niż dochód prawie połowy światowej populacji - 2,4 miliarda ludzi.

Korporacje te wyciskają jak najwięcej z każdego kraju gdzie operują, np. w Bangladeszu firmy te płacą pracownikom 165 złotych miesięcznie.

Po 1989 roku uważano powszechnie, że "multinationals" są wszechwładne. Ale kraje jak PRL czy ZSRR nie stanowiły nigdy alternatywy dla tych firm, tylko były ich partnerami, jak pokazuje np. obecność Fiata w Polsce.

Dziś niektórzy nawet mówią, że firmy te stanowią "nowy rząd światowy". Jednak wielonarodowe korporacje mogą być zwyciężone przez zdeterminowaną walkę.

Po pierwsze, są one wewnętrznie podzielone, jak już pokazały negocjacje wokół MAI. Niektóre z tych firm są zwolennikami ograniczeń inwestycji ponieważ chcą obronić swą bazę krajową, która daje im większą część

ich zysków. Podpisanie MAI zostało już odroczone dwa razy. Francuskim kapitalistom bardzo nie podoba się naleganie USA na ich "prawo" do karania firm, które łamią bojkot ekonomiczny nałożony przez Stany na Kubę.

Ponadto wielkie korporacje współpracują z rządami i nie mogą po prostu nimi pomiatać. Te rządy, ze swoimi wojskami, siłami policyjnymi tak jak i kontrolą ekonomiczną, wybrały drogę współpracy z wielkimi korporacjami przeciwko interesom pracowników. Nie są oni w żadnym sensie "ofiarami" tych firm.

Politycy wszystkich większych partii twierdzą, że czynniki międzynarodowe oznaczają, że nic nie mogą zrobić. Jest to mit, który stworzyli ponieważ nie chcą przeciwstawić się bogatym. Liderzy związkowi też powinni przestać udawać, że nie można wygrać z wielkimi korporacjami. Pod pewnym względem gigantyczne firmy są bardziej wrażliwe z powodu swoich globalnych powiązań. General Motors, producent Opla, jest największą firmą na świecie. Ale gdy pracownicy w jednym zakładzie produkującym części samochodowe w Kanadzie zastrajkowali, wstrzymano całą produkcję General Motors w Kanadzie, USA i Meksyku. Pracownicy wygrali.

Pol Pot stworzony przez kapitalizm

Śmierć Pol Pota w Kambodży w kwietniu była wykorzystana przez prasę aby pokazać, że socjalizm doprowadza do strasznego barbarzyństwa. Jednak reżim Pol Pota nie był socjalistyczny, nie był państwem robotniczym, nie miał nic wspólnego z socjalizmem rozumianym jako demokracja pracownicza.

Nikt nie będzie żałował śmierci tego tyrana. Prawdopodobnie 1-2 milionów ludzi zginęło podczas panowania jego Czerwonych Khmerów pomiędzy rokiem 1975 a 1978-79 kiedy zostali obaleni wskutek wietnamskiej inwazji na Kambodżę. W okresie rządów Pol Pota przymusowo ewakuowano miasta, założono obozy pracy i dokonano egzekucji setek tysięcy ludzi.

Ale od mediów nie dowiemy się dlaczego Pol Pot mógł dojść do władzy.

Podczas wojny w Wietnamie władca Kambodży Książę Sihanouk pozwolił żołnierzom z ówczesnego Północnego Wietnamu wejść na terytorium swego kraju. Sihanouk próbował tym sposobem balansować pomiędzy mocarstwami. W roku 1969 Prezydent USA Nixon zdecydował się na naloty dywanowe na Kambodżę. Gen. wojska USA Curtis Le May powiedział, "Zbombardujemy ich spowrotem do 'Epoki Kamiennej'". USA zrzucały ponad trzy razy więcej bomb na Kambodżę niż zrzucały na Japonię podczas całej drugiej wojny światowej.

Ok. 10 procent ludności Kambodży zabito przez naloty USA od roku 1970 do 1975. Zniszczono produkcję ryżu, nastąpił głód. W takiej sytuacji nie jest

zaskoczeniem, że mała partyzantka nazywająca się Czerwonymi Khmerami zaczęła otrzymywać poparcie ze strony zrozpaczonych chłopów, i że osiągnęła władzę w 1975r.

Pol Pot i CK byli intelektualistami, chcącymi naśladować Rosję Stalina w latach 1930-ych i Chiny Mao Tse Tung w latach 1950-ych. Panujący w tych krajach stosowali język socjalizmu lecz kraje te były państwokapitalistyczne. Celem Stalina i Mao było bezwzględnie wyzyskiwanie ludności aby zbudować przemysłową i militarną siłę do utrzymania niezależnego państwa narodowego.

Kambodża jednak była o wiele słabsza i biedniejsza niż Rosja i Chiny. Gdy Pol Pot usiłował wycisnąć produkt dodatkowy od chłopstwa doprowadziło to do najstraszniejszego wyzysku i represji - oto tło kambodżańskich "pół śmierci".

Po obaleniu reżimu Pol Pota USA i Anglia popierały go, ponieważ kraje te były przeciwnikami Wietnamu w Zimnej Wojnie. Premier Anglii pani Thatcher, nawet wysłała elitarną jednostkę wojskową, żeby szkolić Czerwonych Khmerów.

Dobrze znany nam Zbigniew Brzeziński, doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego prezydenta USA Cartera w drugiej połowie lat 1970-ych powiedział, "zachęciłem Chińczyków do poparcia Pol Pota". Dopiero po upadku imperium ZSRR, i samego ZSRR, USA zaczęły oddalać się od Pol Pota.

Pol Pot był produktem kapitalizmu nie socjalizmu.

przeciwieństwie do opinii niektórych komentatorów.

Strajk rozpoczął się po tym jak związkowcy odrzucili umowę wynegocjowaną przez swych liderów z Konfederacją Pracodawców Duńskich.

Pracownicy byli wściekli, że szefowie chcieli dać tylko jeden dzień dodatkowego urlopu - dzień świąt Bożego Narodzenia.

Po tym jak strajk sparaliżował Danię, rząd socjaldemokratyczny wymusił umowę kończącą akcję. Pracownicy zdobyli coś, ale dużo mniej niż mogli.

Dostają oni dwa dodatkowe dni urlopu, a posiadający dzieci do 14 lat

Testy atomowe indyjskie i pakistańskie Szaleństwo nuklearne

Próby jądrowe dokonane przez rządy Indii i Pakistanu w maju zasmuciły i przeraziły miliony ludzi.

Rząd Indii, zdominowany przez szowinistyczną partię hinduską BJP przeprowadził serię pięciu testów tylko 100 kilometrów od granicy z Pakistanem.

Pakistan odpowiedział swoimi pięcioma wybuchami, a parę dni później jeszcze jednym by wygrać ten niebezpieczny mecz 6:5.

Broń nuklearna grozi masowym zniszczeniem jednocześnie pochłaniając ogromną część bogactwa świata.

W Pakistanie wydatki militarne są 4 razy wyższe niż budżet służby zdrowia i dwa razy większe niż wydatki na edukację.

Jedna czwarta ludności świata żyje na mniej niż dolar dziennie. Mniej niż 0,1 proc światowej populacji - 8 milionów ludzi - posiada bogactwa warte 15 tys. miliardów dolarów. Ta forsą mogłaby skończyć z głodem, i brakami w usługach medycznych i edukacji na całym świecie.

Politycy tacy jak Bill Clinton i sekretarz generalny ONZ Kofi Annan krytykowali testy indyjskie. Obłuda. USA ma największe zasoby nuklearne na świecie, a Annan nie protestował, gdy kilka miesięcy temu minister SZ Wlk. Brytanii nie wykluczył użycia nuklearnej broni przeciwko Irakowi.

Nuklearna broń to szaleństwo. Powinniśmy żądać, żeby każdy rząd się jej wyrzekł.

dostaną 3 dni. Aby dostać te dodatkowe dni trzeba jakiś czas pracować dla jednego pracodawcy. Poul Erik Skov Christensen ze Związku Specjalnych Pracowników powiedział, że mniej niż połowa członków jego związku dostanie te dodatkowe dni. Umowa daje też pracodawcom urlop podatkowy i mniejsze składki do funduszu emerytalnego pracowników. W dniu powrotu do pracy pracownicy lotniskowi i budowlani nadal strajkowali. Pracodawcy się martwią, że strajk generalny może inspirować dalsze akcje. Jak powiedział duński socjalista "Ten strajk oznacza bardziej początek niż koniec".

10 procent ludności strajkowało w Danii

Największy od ponad 10 lat strajk w Danii zakończył się, gdy rząd wymusił na strajkujących umowę z pracodawcami.

Ok. pół miliona pracowników z prywatnego sektora, tzn. 10 proc. ludności kraju, uczestniczyło w 11-dniowym strajku. Jest to równoznaczne ze strajkiem 4 milionów pracowników w Polsce. Poza tym strajk duński pokazuje, że robotnicy w prywatnym sektorze mogą strajkować masowo w

AMISTAD

Goszczący niedawno na ekranach kin film "Amistad" opowiada historię buntu niewolników na hiszpańskim statku niewolniczym *Amistad*, oraz faktów, które nastąpiły później - procesach sądowych po odbiciu statku. Film ukazuje relacje między przywódcą Afrykańczyków, Cinque'm, ich początkowo cynicznym obrońcą i reprezentantami ruchu abolicjonistycznego, walczącego przeciw niewolnictwu. W miarę podążania za akcją filmu, widzimy zarówno przerażające realia handlu niewolnikami, jak i determinację Afrykańczyków stawiających opór zniewoleniu. Ukazana jest również transformacja jednostek zaangażowanych w walkę o wolność.

Handel niewolnikami z Afryki został zakazany w Stanach Zjednoczonych w roku 1808, ale mimo to

niewolnictwo istniało nieskrępowanie aż do Wojny Secesyjnej w latach 60-tych XIX stulecia. Rząd federalny był głęboko podzielony w kwestii niewolnictwa. Część rządu powiązana z kołami przemysłowymi Północy coraz powszechniej uważała niewolnictwo za relikw przeszłości, którego należy się pozbyć. Ale gospodarka wielkich plantatorów z Południa bez niewolnictwa rozpadła by się w pył, więc gotowi byli oni do ochrony swych profitów za wszelką cenę.

W czasie, gdy wybuchła rewolta na *Amistad*, cały establishment polityczny próbował desperacko zapobiec otwartemu konfliktowi. Sprawa *Amistad* stała się więc trudnym orzechem do zgryzienia dla całego systemu prawnego-politycznego. Z jednej strony, żaden z liczących się polityków nie

chciał ryzykować wybuchu wojny ani własnej kariery zajmując stanowisko przeciwko niewolnictwu. Ale z drugiej strony, hiszpańscy handlarze niewolników roszczący sobie prawa własności do Afrykanów z *Amistad* jawnie pogwałcili amerykańskie prawo. W tej sytuacji abolicjoniści ujrżeli w sprawie *Amistad* niepowtarzalną okazję by zadać cios niewolnictwu.

Kręcąc "Amistad", Steven Spielberg usłyszał wiele krytycznych głosów - większość od konserwatystów, którym nie podoba się przedstawianie walki z rasizmem, ale część krytycznych głosów pochodziła również od lewicy. Na przykład historyk Eric Foner, krytykował Spielberga za skupienie się bardziej na kwestii niewolnictwa niż nielegalności całego światowego handlu niewolnikami.

Foner, autor kilku świetnych książek o dziejach stosunków Afro-Amerykańskich, posunął się aż do stwierdzenia w którymś z wywiadów, że sprawa *Ami* -

stad "nie dotyczy w żaden sposób historii niewolnictwa w tym kraju." To jest oczywiście absurd! Jest prawdą, że sprawa w sądzie dotycząca *Amistadu* skoncentrowała się na fakcie, że międzynarodowe regulaminy handlu zostały złamane raczej niż na obaleniu niewolnictwa samym w sobie. Ale, jak Foner sam zauważył, sprawa ta stała się punktem skupienia się dla anty-niewolniczych sił w Stanach Zjednoczonych.

"Amistad" nie jest filmem dokumentalnym. Jako sfabularyzowana dramatyzacja prawdziwych wydarzeń, nie zawsze dokładnie ukazuje to co wówczas miało miejsce.

Lecz nawet jeśli w kilku przypadkach fakty wyglądały inaczej, w filmie świetnie uchwycono ówczesną, odstręczającą rzeczywistość: hipokryzję społeczeństwa, które głosiło idee wolności i równości dla wszystkich, podczas gdy niewolono ludzi na masową skalę dla zysku i władzy.

Marcin Łojek

Nieznana przeszłość Franka Sinatry

Rodzice Sinatry byli imigrantami włoskimi i robotnikami. Często mówił on, że stał się antyrasistą ponieważ nazwano go "wop" i "dago" ("makaroniarzem" i dużo gorszymi wyzwiskami).

Tak jak wielu gwiazdorów filmowych i muzyków lat 30-ych i 40-ych Sinatra był sympatykiem Amerykańskiej Partii Komunistycznej. Był zde gustowany nędzą w której musiała żyć jego rodzina i wzrostem faszyzmu w Europie.

12 razy komitet parlamentu amerykańskiego pod przewodnictwem fanatyka prawnicowego McCarthy'ego nazwał go komunistą.

Sinatra wygłaszał sprzeciw wobec zamieszek białych rasistów w nowojorskiej dzielnicy Harlem w 1943 roku i wobec hiszpańskiego dyktatora Franco w 1946 roku.

W 1949r, Sinatra, wówczas najślynniejszy gwiazdor muzyki pop,

został zwolniony ze swego "show" radiowego, a także przez firmę płytową i studio filmowe.

Dlaczego? Ponieważ ta sama prasa amerykańska, która dziś składa mu hołd wówczas prześladowała go i napiętnowywała go jako "czerwonego". W 1943r część białych studentów w Gary, w stanie Indiana, zbojkotowała lekcje w swoim liceum, które zostało niedawno zintegrowane rasowo. Sinatra przemawiał do czarnych i białych uczniów, którzy mieli odwagę złamać bojkot. Zaśpiewał dla nich "Dom, w którym mieszkam" o potrzebie równości w USA.

Sinatra powiedział w 1947r.: "Mamy jeszcze cholernie daleką drogę w tej sytuacji rasowej. Tak długo jak większość białych uważa Murzyna najpierw za Murzyna a potem dopiero za człowieka, mamy kłopoty. Nie wiem dlaczego nie możemy być dorośli. Cholera, aktorzy muszą stawiać czoła w sprawach politycznych, nawet jeśli zostaną za to ukarani przy kasie."

Sinatra grał koncerty benefisowe dla lidera ruchu praw obywatelskich

Martina Luthera Kinga. Pomógł innemu czarnoskóremu działaczowi, Jessemu Jacksonowi, walczyć o prawa czarnych.

Gdy partia Demokratyczna go odrzuciła Sinatra wstąpił do Partii Republikańskiej w 1970 i zaprzyjaźnił się z Ronaldem Reaganem.

Człowiek, który kiedyś stawiał czoło rasizmowi stał się jednym z nielicznych gwiazdorów, którzy złamali bojkot apartheidowskiej RPA.

Jego bogaty styl życia kierował teraz jego politycznymi działaniami. Zapomniał o swoich doświadczeniach z młodości jako syn robotników i imigrantów.

Sinatra umarł jako bogaty, smutny i gorliwy starzec.

Sinatra ma unikalne miejsce w popularnej kulturze amerykańskiej. Był pierwszym gwiazdorem muzyki pop. Co istotne był jednym z pierwszych białych artystów muzycznych, którzy uznali wkład czarnych muzyków do muzyki popularnej. Oparł swój styl śpiewania na czarnej jazz piosenkarce Billie Holiday i czerpał inspirację od czarnoskórego Counta Basie'ego.

Czy referendum jest demokratyczne?

Referenda stają się coraz bardziej powszechne w życiu politycznym. Niedawno wyborcy odpowiedzieli się za lub przeciw konstytucji, przedtem było referendum w sprawie powszechnego uwłaszczenia.

Często wydaje się, że referendum jest szczególnie demokratyczną formą rządów, pozwalając zwykłym ludziom na interwencję w procesy normalnie kontrolowane przez polityków. Ale też są w wielu przypadkach próbą uniknięcia demokratycznej dyskusji, w której ludzie mogą przedstawiać swoje poglądy. Są bardzo otwarte na manipulację.

Referenda były używane przez wiele dyktatorów, żeby wzmocnić ich władzę.

Hitler i Pinochet

W 1934 roku nazistowski przywódca Adolf Hitler używał referendum aby udawać, że jego dojście do władzy było demokratyczne. Dyktatorzy Hiszpanii - generał Franco, Portugalii - Salazar oraz Chile - Augusto Pinochet, używali referendum w podobny sposób.

Dlaczego więc referenda nie są tak demokratyczne?

Pierwszym powodem tego, jest to, że osoba która decyduje jak ma być sformułowane pytanie na kartce głosowania ma ogromną władzę. W referendum wszystkie alternatywne odpowiedzi są wykluczone. Opinie i poglądy są wyrzucone, zostaje tylko odpowiedź tak, lub nie.

Pytanie, na które masz odpowiadać, najczęściej jest wymyślone przez władzę.

Konstytucja

Na przykład, w zeszłym roku obywatele mieli się odpowiedzieć za lub przeciw nowej konstytucji. Do wyboru była tylko jedna konstytucja, i na kartce można było odpowiadać albo tak, albo nie.

Co by było gdyby większość obywateli chciała przyjąć konstytucję, ale również np. dodać artykuł o zapewnieniu każdemu obywatelowi przez państwo pracy. Albo, gdyby dużo ludzi tzw. "narodowości śląskiej" chciało usunąć fragment o tym, że siły zbrojne mogą być używane w celu zapewnienia jednności terytorialnej Polski. Również

dla ludzi, którzy mają poglądy bardziej na lewo od konstytucji, takie referendum może być trudne, ponieważ głosując przeciw tej konstytucji mogłoby im się wydawać, że mieszczą się w tym samym obozie z ludźmi z prawicy, którzy chcą wprowadzić konstytucję odwołującą się do Watykanu i Boga.

Wszystkie te możliwości zostają usunięte w referendum. Napisanie czegokolwiek na kartce wyborczej automatycznie unieważnia głos.

Prywatyzacja

Innym bardzo dobrym przykładem manipulacji pytaniami przy referendum była kwestia prywatyzacji. Pytanie na kartce wyborczej brzmiało: "Czy jesteś za powszechnym uwłaszczeniem?" Strona "tak" w tym referendum zwyciężyła. Ale, co by było gdyby zamiast takiego pytanie było: "Czy jesteś za masowymi zwolnieniami, i wyprzedaniem za bezcen gospodarki narodowej ludziom już dosyć bogatym, żeby się jeszcze wzbogacili?" Nie jestem pewny, czy w takiej sytuacji wynik głosowania byłby ten sam.

To referendum też pokazało, że władze chciały unikać dyskusji na temat prywatyzacji. Ludzie nie dowiedzieli się wskutek tego, że prywatyzacja przede wszystkim sprzyja dawnej nomenklaturze PZPR-owskiej, która mogła skorzystać z uwłaszczenia dlatego, że miała już dosyć forsy. Oczywiście tym razem też nie mogli wyrazić swoich poglądów ludzie, którzy chcieliby np. prywatyzować sklepy i restauracje, ale zachować wielki przemysł, łączność i transport w rękach państwa.

Aborcja

W przyszłości może będzie referendum w sprawie aborcji. Wiadomo będzie, że pytanie wyborcze będzie znacznie wpływać na wynik głosowania.

Gdyby przedstawiciele ZChN-AWS mieli możliwość przygotowania pytania, możemy z pewnością oczekiwać czegoś w stylu: "Czy jesteś za dopuszczalnością zabijania dzieci nienarodzonych?" Prawie boli odpowiadać "tak" na takie pytanie, nawet jeśli jesteś za aborcją. Znacznie łatwiej by było zaznaczyć "tak" przy: "Czy jesteś za tym, żeby kobiety w ciąży mogły decydować czy chcą rodzić

dziecko czy nie?"

Dlatego zwolennicy aborcji powinni walczyć nie o referendum w sprawie aborcji lecz o prawo do aborcji.

Drugim powodem, dla którego referendum nie zawsze jest demokratycznym rozwiązaniem konfliktu, jest to, że daje ono dużą władzę temu obozowi, który może zdominować mass-media i gazety. Dyktatorzy mogą

zapewnić, że tylko ich argumenty będą jasno słyszane.

Propaganda

Również w demokracjach parlamentarnych, ci którzy chcą się sprzeciwić linii władzy mają często duże kłopoty przy finansowaniu kampanii aby to wyrazić. Zamiast sprawiedliwej dyskusji, w której przedstawiciele różnych stron mogą swobodnie wyrazić swoje poglądy, w referendum jedna strona najczęściej może rozpowszechniać dużą ilość propagandy, gdy druga często nie ma funduszy. Tak było przy referendum o prywatyzacji. Większość bogatych i wpływowych polityków była za. To oni też posiadali lub kontrolowali gazety, kanały telewizyjne, itd., gdzie przedstawiali swoje poglądy. Natomiast inni, którzy byli świadomi tego, że mogą stracić pracę przy prywatyzacji, nie mieli szansy się wypowiadać.

NATO i UE

Bardzo podobnie ma się sprawa z wstąpieniem do NATO i Unii Europejskiej.

W każdym referendum kluczowe pytanie wydaje się być, czy jesteś za, czy przeciw.

Ale my socjaliści chcemy podnosić zupełnie inne kwestie. Chcemy, żeby własność nadal była państwowa, ale naszym celem jest zastąpienie władzy ścisłej grupy biurokracji partyjnej lub państwowej kontrolą społeczeństwa i rad pracowniczych. Chcemy współpracy i solidarności pracowników w Europie, a nie współpracy na zasadach wyznaczonych przez niewybrane ciała bankierów i kapitalistów brukselskiej biurokracji tak jak to wygląda dzisiaj. Walczymy o zjednoczoną Europę i zjednoczony świat demokracji pracowniczej. Pragniemy zapewnienia każdemu pracy i wpływu na życie polityczne; nie chcemy ani neoliberalnej konstytucji SLD, ani klerykalnej AWS.

Przedstawienie naszej polityki jako całości, wyznaczenie własnej wizji, jak problemy mają być rozwiązane i podnoszenie tych spraw w jak najszerszy i jak najjaśniejszy sposób jest o wiele ważniejsze dla nas niż zaznaczenie "tak" lub "nie" w wąsko ograniczonym pseudo-demokratycznym referendum.

Aleksander Robin

Nasza literatura

Państwowy kapitalizm w Rosji, Tony Cliff

cena: 5 zł.

Koniec socjalizmu? Bez tej książki nie można zrozumieć zmian po roku 1989.

Solidarność: od Gdańska do stanu wojennego, Barker i Weber, cena koszt ksera

W jaki sposób przegrano rewolucję? Chris Harman

cena: 3 zł.

List otwarty do Partii, Jacek Kuroń i Karol Modzelewski

cena: koszt ksera

Marksizm w działaniu, Chris Harman

cena: 2 zł.

Czym jest socjalizm oddolny? John Molyneux

cena: 3 zł.

"Solidarność Socjalistyczna": 1 zł

Nr 2: Reformy, Bóg a nauki. Nr 3: Balkany, Październik 1917, AIDS. Nr 4: Aborcja, Marks, Rynek. Nr 5: 1968r, Malcolm X, Holocaust. Nr 6: Chile 73, Feminizm, Klasy, Hitler. Nr 7: Liderzy związkowi, Prawo. Nr 8: Imperializm, Niemcy -23. Nr 9: Trocki, Klerikalizm, NATO. Nr 11: List otwarty, Ludzka natura. Nr 12: Rwanda, Nigeria, Irlandia. Nr 13: Faszyzm, Portugalia, Polska -80. Nr 14: Jezus, Terrorizm, Hiszpania 36-7. Nr 15: Anarchizm, Socjalizm, Głód. Nr 16: Holocaust, Czeczenia, Narody. Nr 17: Szkoła, Globalizacja, Kryzysy. Nr 18: Homoseksualizm, Seksizm. Nr 19: II wojna światowa, Wietnam, Chiny. Nr 20: Seks, Ameryka Łac., Faszyzm. Nr 21: Antysemityzm, Kara śmierci, Plan. Nr 22: Próby nuklearne, Opresja kobiet. Nr 23: Tahiti, Bośnia, Białoruś, Praca. Nr 24: Antyfaszyzm, Gospodarka. Nr 25: Palestyna, Nazizm, Komuna Paryska. Nr 26: Rynek, Francja, Rosja, Greenpeace. Nr 27: Hiszpania 1936, Multikorporacje. Nr 28: Strajki, Irlandia Północna, Francja 1968r. Nr 29: Przestępczość, NATO i UE, Afryka. Nr 30: Antyfaszyzm, Socjaldemokracja, Nr 31: Gramsci, Internacjonalizm. Nr 32: 1956r, Solidarność 80-81, Trocki. Nr 33: Religia, Antyrasizm, Narodowość. Nr 35: Aborcja, Kobiety, Marks, Zapatyści. Nr 36: 1956r., Związki zawodowe, Policja, Zair. Nr 37: Służba zdrowia, Korea, Che Guevara. Nr 38: UE, Pierestrojka, Mao, Bolszewizm. Nr 39: Szkolnictwo, 1917 r., Le Pen. Nr 40: Euro-strajk, Albania, Klonowanie. Nr 41: Peru, Zair, PRL, Antyklerykalizm. Nr 42: Aborcja, 1905r, *Kapitał*, Faszyzm. Nr 43: Powódź, Gandhi, Keynes. Nr 44: Sacco/Vanzetti, Rosyjska rewolucja. Nr 45: AWS, Tygrysy azjatyckie, Rzym. Nr 46: Nacjonalizm, Rewolucja rosyjska, Rynek. Nr 47: Rewolucja rosyjska, Egoizm, Bund 100 lat. Nr 48: Socjaldemokracja, Imperializm. Nr 49: Manifest Komunistyczny, Policja. Nr 50: Imperializm, Marzec 68, UP, Postmodern. Nr 51: Walki studenckie, Pinochet, 1848 r. Nr 52: Górnictwo, Maj 1968, Irlandia Północna

Prenumerata Pracowniczej Demokracji :

1 rok (11nr): 10 zł.

Kolportaż: 5 egz. 4 zł. 10 egz. 8 zł.

Nalepki: 20 gr.

- * Ani PRL ani rynek
- lecz pracownicza demokracja
- * Aborcja prawem kobiet
- * Nie chcemy NATO wydawać pieniędzy
- * Brońmy bezpłatnej
- edukacji i służby zdrowia
- * Więcej środków dla młodzieży -
- Precz z godziną policyjną

Wiadomości o Solidarności Socjalistycznej

1-ego maja sprzedaliśmy 357 gazet na pochodzie w Warszawie, 150 w Szczecinie i 50 w Płocku.

Na akcjach w Warszawie przeciw "Akcji Małolat" poszło 22 gazet. Nasze nalepki "Przeciz godziną policyjną" pozbyliśmy się jak świeże bułeczki. Na kongresie OPZZ sprzedano 21 gazet.

Otwarte spotkania, które zorganizowaliśmy w Warszawie miały m.in. następujące tytuły: Francuski Maj 1968 r.: kiedy barykady stanęły w Paryżu. Jak można było powstrzymać Hitlera? Państwo a rewolucja. 2 osoby wstąpiły do naszej organizacji w maju.

Wstęp do socjalistów!

Solidarność Socjalistyczna

Wytnij to i wyślij na adres: PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Chcę wstąpić do organizacji Chcę więcej informacji

Prenumerata (kolporterska) Pracowniczej Demokracji egz.

"Solidarność Socjalistyczna", nr:

Państwowy kapitalizm w Rosji egz. Nalepki egz.

Czym jest socjalizm oddolny? egz.

Marksizm w działaniu egz. List otwarty do Partii egz.

W jaki sposób przegrano rewolucję? egz.

Solidarność od Gdańska do stanu wojennego egz.

Imię, nazwisko i

adres.....

..... Tel.....

Solidarność Socjalistyczna

Kim Jesteśmy

Ani Waszyngton ani Moskwa

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Polskę, ZSRR i inne kraje komunistyczne uważaliśmy zawsze za część tego systemu. Stalinowski reżim, który sam siebie ogłosił komunizmem, był dla nas jedynie wysoko scentralizowaną formą eksploatacji. Nazywamy go biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Kapitalizm to system kryzysów, wyzysku i wojen w którym produkcja uzależniona jest od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. Jesteśmy za socjalizmem, za stworzeniem społeczeństwa w którym sami pracujący będą decydowali o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu.

Obecny system nie może być zmieniony na drodze reform - musi zostać obalony. Nie wierzymy w skuteczność ani mechanizmów rynkowych ani gospodarki nakazowej. Centralne planowanie nie jest niczym złym jeśli planują pracownicy a nie klasa państwowo-kapitalistycznej biurokracji.

Najszerza demokracja

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Aby samorząd oznaczał rzeczywistą kontrolę muszą oni stworzyć nowy rodzaj państwa - państwo robotnicze oparte na komitetach delegatów, takich jak Międzyzakładowe Komitety Strajkowe powstałe w 1980 roku. Za niezbędne uważamy włączenie do tych komitetów żołnierzy. Takie MKS-y powinny przejąć kontrolę nad siłami represji. Nie zaskoczy nas wtedy żaden nowy 13. grudnia.

Solidarność międzynarodowa

Doświadczenie Rosji dowodzi, że prawdziwa, demokratyczna rewolucja socjalistyczna nie może przetrwać izolowana w jednym kraju. Dlatego międzynarodowa solidarność jest centralnym punktem naszego działania. Rewolucja w jednym kraju jest przykładem, inspiracją i pomocą dla innych krajów - wykluczony jest eksport rewolucji na bagnach. Przecistawiamy się wszystkiemu co dzieli i obraca robotników jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i imperializmem. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodo-wo-wyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Aby stworzyć nowe społeczeństwo ruch robotniczy potrzebuje rewolucyjnej organizacji, budowanej w codziennych, politycznych i ekonomicznych walkach. Podejmujemy pierwsze kroki w budowie takiej organizacji. Naszym zadaniem na dziś jest rozpowszechnianie idei i tradycji rewolucyjnego socjalizmu, walcząc wraz z tymi, którzy rzucają wyzwanie systemowi.

Pracownicza Demokracja

OPZZ oflagowuje - trzeba zaostrzyć akcję

25.05 rozpoczęła się akcja oflagowania zakładów w ramach akcji protestacyjnej OPZZ. W ciągu paru dni połowa przedsiębiorstw, w których działa OPZZ, oflagowała się.

Rzecznik OPZZ Marek Opaśnik niepokoił się, że akcja może się przerodzić w "akcję społecznego nieposłuszeństwa".

OPZZ wszedł w spór zbiorowy z rządem w marcu br. Powodem był brak odpowiedzi na postulaty dotyczące m.in. osłon dla najuboższych w związku z podwyżkami cen energii.

OPZZ zarzuca też rządowi

łamanie ustawy o związkach zawodowych.

Fakt, że wielu pracowników czeka na kogoś, kto prowadziłby walkę widać w przypadkach Związku Zawodowego Kierowców PKS i jednostki Federacji Ochrony Zdrowia i Związku Zawodowego Pielęgniarek. Organizacje te nie należą do OPZZ lecz biorą udział w organizowanych przez tę centralę protestach.

OPZZ powinien zaostrzyć akcję a nie niepokoić się, że może przekształcić się w "akcję społecznego nieposłuszeństwa".

OPZZ i Solidarność zwyciężają

Wystarczyło by szeregowi pracownicy OPZZ i Solidarności z radomskiej Fabryki Kuchenek "Acanta" zagrozili akcją aby dyrekcja ustąpiła. 18 maja pracownicy mieli piketować przed siedzibą właściciela zakładu "Universalu" w Warszawie. Zawieszono protest ponieważ Universal od razu zgodził się wypłacić zaległe pobory za kwiecień. Negocjacje w innych kwestiach sporu będą prowadzone.

Strajki * Strajki * Strajki * Strajki *

Protest wymusza ustępstw od rządu

Pracownicy w zakładach azbestowych stworzyli Międzyzakładowy Komitet Strajkowy by zmusić rząd do wypełnienia swoich obowiązków według ustawy o zakazie stosowania wyrobów azbestowych z 1998r. Ustawa ta zobowiązuje państwo do pomocy w restrukturyzacji i oczyszczenia zakładów z azbestu, którego produkcja jest już zakazana w wielu krajach.

Akcja ta już zaczyna być skuteczna. Leszek Balcerowicz spotkał się z trzema zakładami w tej branży i obiecał rządowe pieniądze.

Na razie akcja ma formę "strajku czynnego" (tzn. nie przerwano pracy) w cze-

rech zakładach. W kilku innych są oflagowane budynki.

MKS nie neguje decyzji o zakazie produkcji i stosowania azbestu. Jest to substancja rakotwórcza, która także powoduje chorobę azbestozy, która doprowadza do śmierci najpierw atakując płuca i deformując ciało ofiary.

Polska powinna była dawno temu zaprzestać produkcji azbestu.

Jest skandalem, że ministerstwo gospodarki oświadczyło, że zakłady azbestowe muszą same szukać środków na restrukturyzację.

Strajk ostrzegawczy w Kyungbang-Fonica

Ponad dwustu pracowników Kyungbang Fonica w Łodzi przeprowadziło 25 maja dwugodzinny strajk ostrzegawczy. Komisja Zakładowa Solidarności zarzuca zarządowi spółki nieprzestrzeganie zakładowego układu zbiorowego pracy.

Firma nie przestrzega przepisów BHP, brakuje środków higienicznych i odzieży roboczej. W czerwcu 1996 81,97 udziałów Foniki kupiły od państwa dwie koreańskie firmy Kyungbang Ltd i Kyungbang Machinery. Strata finansowa Foniki za 1997r wyniosła 8 mln 952 tys zł.

Jak widać ani prywatyzacja ani zagraniczne inwestycje nie stanowią bynajmniej gwarancji ekonomicznego sukcesu. Kryzysy ekonomiczne w innych częściach świata, jak obecny w Korei Płd. mają bezpośredni wpływ na polską gospodarkę.

Biskup antypracowniczy

Metropolita lubelski Arcybiskup Życiński nie lubi walczących związków. Podczas mszy inauguracyjnej obrady XI Walnego Zebrania Delegatów Regionu Środkowo-wschodniego NSZZ "Solidarności" powiedział:

"W wolnym państwie niektóre drastyczne formy reagowania nie dadzą się moralnie usprawiedliwić". Jakże drastyczne formy reagowania miał biskup na myśli? Może zwolnienia setek tysięcy ludzi z pracy, lub

prywatyzowanie zakładów tak, żeby różnice między bogatymi i biednymi rozszerzyły się? Może zamknięcie szpitali czy wprowadzanie płatności do oświaty oraz drastyczne podwyżki cen leków nie dadzą się moralnie usprawiedliwić?

Otóż nie. Życiński powiedział, "Teraz, kiedy normalną formą jest wymiana argumentów i obliczeń finansowych, odwoływanie się do straszaka głodówki jest niemoralne." Więc najgorszy przykład, który mógł wymienić arcybiskup to głodówki. Taka forma protestu jest stosowana przez zdesperowanych ludzi, którzy nie widzą innego wyjścia. Dla biskupa

zaś głodówka to "straszak".

Życiński atakował też sposób w jaki pracownicy uczą się od siebie. Powiedział, że niektóre zakłady domagają się specjalnego traktowania i ddotowywania ich państwowymi pieniędzmi. "Prowadzi to do sytuacji, gdy każdy robotnik w każdym zakładzie może powiedzieć: dla nich zrobili wyjątek, dlatego my mamy być gorsi."

My natomiast twierdzimy, że uczenie się od innych pracowników, na ich błędach i sukcesach, jest podstawowym sposobem w jaki robotnicy mogą polepszyć swój standard życia.